

MARTA TOMCZOK

KULE WODNE

DZIENNIKI PISARZY W KULTURZE NARCYZMU

MARTA TOMCZOK

Doktor hab., prof. UŚ,
adiunkt na Wydziale
Humanistycznym Uniwer-
sytetu Śląskiego, badaczka
Zagłady i jej kontekstów,
zajmuje się nowymi meto-
dologiami w studiach nad
Holokaustem, popkulturą,
studiami nad energią.
Jej ostatnie publikacje to:
Czyja dzisiaj jest Zagłada?
Retoryka – ideologia –
popkultura (2017) oraz
*Czy Polacy i Żydzi nienawi-
dzą się nawzajem? Literatura*
jako mediacja (2019).
ORCID: 0000-0001-
9512-007X.

WATER BALL A KULTURA NARCYZMU

Jeden z najoryginalniejszych przejawów kultury narcyzmu – dziennik opublikowany za życia pisarza – można porównać do *water ball* (*water walking ball*). Zabawa tą ogromną przezroczystą piłką polega na otwarciu jej za pomocą zamka błyskawicznego, wejściu do środka, wypełnieniu jej powietrzem, a następnie poruszaniu się w rytm fal unoszących kulę. Możliwości zachowywania się wewnątrz jest bardzo wiele: od spokojnego wypoczywania po stawianie piłce oporu i utrzymywanie postawy pionowej. Zwolennicy tego wynalazku, po raz pierwszy pokazanego w filmie Guya Hamiltona *Diamonds Are Forever* (*Diamenty są wieczne*) z 1971 roku, mówią o aktywnym relaksie i zapewnianiu dzieciom ruchu. Wydaje się, że taka zabawa nie ma wad: pozostając w kontakcie z otoczeniem, można doskonale wypocząć. Warto jednak zwrócić uwagę na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy ograniczonej ilości powietrza w piłce, druga – komunikacji zamkniętej w niej osoby z obserwatorami. Dla wszystkich, którzy nie znają mechanizmu wchodzenia do wnętrza zabawki, pozostaje ona czymś w rodzaju szklanej kuli – szczelnej, ale też nieprzeniknionej przestrzeni, do której nie przedostają się dźwięki. Jedyne, co może robić obserwator, to zastanawiać się, w jaki sposób osoba będąca w piłce wydobędzie się na zewnątrz.

Water ball jest zabawką, która skupia wiele cech współczesnej kultury narcyzmu¹, jak: transparentność, indywidualizacja, personalizacja². Ostatnia z nich, według Magdaleny Szpunar oznaczająca „zamknięcie każdego z nas w małym, odizolowanym od innych, prywatnym świecie”³, jest także składową koncepcji bańki filtrującej (informacyjnej) Eli Parisera. Wprawdzie idea ta dotyczy głównie internetu i wytwarzanych w sieci autonomicznych, wyalienowanych środowisk, można ją jednak spróbować częściowo przenieść na zjawiska *offline*, jak praktyka wydawania dzienników przez współczesnych pisarzy. Z jednej strony przypomina ona prowadzenie blogów, z drugiej stanowi uwspółcześniony wariant tradycyjnej diarystyki.

Mimo komercjalizacji środowiska artystycznego w Polsce i degradacji otaczających je dawniej mitów romantycznych dzienniki pisarzy wciąż opierają się na tradycyjnych wartościach. Należą do nich ważność przekazu, traktowanego jako testament twórcy, i doniosłość wypowiedzianych treści. Warunkiem takiego postrzegania dzienników jest ich niezależność względem autora i oderwanie od jego życia: dziennik staje się interesujący, a przez to wiarygodny wtedy, gdy diarysta umiera. Jednocześnie stanowi pole manifestacji ja, miejsce, w którym nie tylko się ono rozwija, ale też przybiera pozy, odgrywa role, nakłada maski, zwraca na siebie uwagę. Ta egocentryczna cecha zapisków osobistych, często budząca nieporozumienia, a także stanowiąca o braku zainteresowania tego rodzaju piśmiennictwem wśród niektórych czytelników, przejawia się najjaskrawiej w dziennikach Witolda Gombrowicza i rozpoczynającym je wyliczeniu:

Poniedziałek

Ja.

Wtorek

Ja.

Środa

Ja.

Czwartek

*Ja*⁴.

Wątpliwości, czy wydawać dzienniki za życia i jak opisywać w nich prywatność swoją oraz najbliższych, miał nie tylko autor *Ferdydurke*: „tej reszty – bardziej

1 Określenie to pojawiło się po raz pierwszy w tytule książki Christophera Lascha *The Culture of Narcissism. American Life in an Age of Diminishing Expectations* z 1991 roku. Jak pokazuje w swojej monografii *Kultura cyfrowego narcyzmu* Magdalena Szpunar, ma ono długą tradycję, sięgającą teorii psychologicznych Sigmunda Freuda, Ericha Fromma i Heinza Kohuta. Historia przemian koncepcji narcyzmu obejmuje między innymi rozumienie udziału jednostki w tworzeniu kultury. Z powodu „społecznego indywidualizmu, niechęci do zawierania głębszych relacji” (M. Szpunar, *Kultura cyfrowego narcyzmu*, Wydawnictwa AGH, Kraków 2016, s. 22) jednostka staje się częścią narcystycznego społeczeństwa, cechującego kulturę Zachodu (A. Lowen, *Narcyzm. Zaprzeczenie prawdziwemu „ja”*, tłum. B. Piecychna, Ośrodek Bioenergetycznej Pracy z Ciałem, Pomocy i Edukacji Psychologicznej, Koszalin 2013, s. 182).

2 Na temat transparentności por. M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005, s. 166.

3 M. Szpunar, *Koncepcja bańki filtrującej a hipernarcyzm nowych mediów*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2(61)/2018, s. 193.

4 W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1997, s. 9.

prywatnej – wolę nie zamieszczać. Nie chcę narażać się na kłopoty. Może kiedyś... Później”⁵. Mają je także współcześni diaryści, na przykład autor wydanego w 2013 roku *Dziennika roku chrystusowego* Jacek Dehnel: „mam poczucie zupełnego kretynizmu tego wysiłku, bo jest to niewątpliwie wysiłek pisarski, niewiele mniejszy niż pisanie powieści [...] – czemu moje życie miałoby kogokolwiek interesować, czemu warto przekazywać to doświadczenie? [...] Sam z trudnością, z wielką trudnością czytam dzienniki, nawet te wybitne...”⁶.

Rozpięta między prywatnym i publicznym, poddana „tyranii intymności”⁷ kultura narcyzmu wytwarza, zdaniem teoretyka zjawiska Christophera Lascha, nowe formy autobiografizmu. Obiektywizacja przeżyć jednostki ustępuje miejsca strategiom „przerabiania” życia intymnego, które ludzi bardzo interesuje (i dlatego wybierają dzienniki zmarłych, gdzie odległość daty wydania od czasu opisywanych zdarzeń jest na tyle duża, że można pozwolić sobie na szczerłość i nie stosuje się już cenzury). Podając przykłady autorów fikcji, takich jak Woody Allen, Donald Barthelme czy Philip Roth, badacz wspomina o „delikatnej granicy między autoanalizą a umiarem”⁸, autoparodii, humorze, mającym uczynić lekturę przyjemniejszą, nieszczeroci. Celem pisarzy przestaje być prawda, a staje się nim blaga, pojawiająca się zwykle tam, gdzie o swojej prywatności pisze się poważnie, z rezerwą, punktując własne słabości. „Dzisiaj wyznania artysty słyną tylko z ich całkowitej banalności [...]. Pisarz nie widzi już dłużej życia pomyślanego we własnym umyśle. Tylko jego przeciwieństwo: widzi świat, nawet jego pustkę, jako lustrzane odbicie samego siebie”⁹. Konsekwencją omijania prawdy i lansowania w pisarstwie intymnym pozy opartej na odgrywaniu ról oczekiwanych przez czytelników, pustych, ale absorbujących i pozornie atrakcyjnych (jak rola kochanki czy kochanka, ojca/matki, męża/żony, celebryty, przyjaciela znanych osobistości świata mediów), jest zjawisko nazwane przez Szpunar „autentycznością zainscenizowaną”. Podobnie jak w przypadku bańki filtrującej, tak i tutaj aktor teatru szczeroci nie musi zdawać sobie sprawy, że (tylko) gra. Jego jak najlepsze intencje dotyczące pokazywania siebie mogą być wynikiem rozpaczliwej potrzeby „prze-trwania w wyrachowanym świecie”¹⁰, a także dostosowania się do zmiennych oczekiwań otoczenia, zaspokojenia jego zachcianek czy też spełnienia wymagań rynku i czytelników, a co za tym idzie akceptacji w sobie niestabilnej „jaźni odzwierciedlonej”¹¹, która z jednej strony przynosi samozadowolenie, z drugiej jest źródłem potwornego lęku.

Wśluchiwanie się w innych uczestników kultury okazuje się jednak pozorem, bo na empatię nie ma czasu. Modelowanie siebie na wzór czyichś oczekiwań

5 Tamże, s. 5.

6 J. Dehnel, *Dziennik roku chrystusowego*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, s. 9–10.

7 R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2009, s. 544–549.

8 Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, tłum. G. Ptaszek, A. Skrzypek, Wydawnictwo Akademickie „Sedno”, Warszawa 2015, s. 44.

9 Tamże, s. 47.

10 M. Szpunar, *Kultura cyfrowego narcyzmu*, dz. cyt., s. 152.

11 Tamże.

stanowi sygnał znacznie groźniejszego zjawiska, które Carl Cederström i André Spicer nazwali „pętlą dobrego samopoczucia”¹², okręcającą się wokół naszej szyi po to, by zmusić nas do naśladowania „archetypicznej postaci nowej kultury kapitalizmu”¹³. Jej mottem nie jest być, ale działać, zmieniać się, pozostawać w ruchu, wykazywać wzmożoną aktywność, szczególnie w nowych mediach.

W kolejnych częściach artykułu pokażę, że publikowane „na pokaz” dzienniki współczesnych pisarzy spełniają wiele warunków stawianych kulturze narcyzmu, jak utrwalanie fałszywego autorytetu, otaczanie kultem ciała czy wystawianie na sprzedaż życia rodzinnego. Większość z nich należy także do kultury cyfrowego narcyzmu¹⁴, co wynika po części z faktu, że pierwotną formą publikacji bywa blog internetowy. Narcyzm tych zapisków opiera się, podobnie jak wspomniane wcześniej zjawisko bańki filtrującej, na trzech przesłankach: alienacji podmiotu (w bańce jest się samemu), transparentności (bycie w bańce można przeoczyć) i niewolicjonalności (bycie w bańce jest od nas niezależne)¹⁵. Pisarze prezentują swoje życie w formie teatru rozgrywającego się na oczach widza, często o intymnym charakterze. Teoretycznie spełnia on wszystkie oczekiwania obserwatora: zawiera odpowiednią dozę emocji, prywatności, pouczeń i refleksji o charakterze uniwersalnym, a także plotek i aluzji do życia osobistego znanych osób. A mimo to przedstawienie nie przynosi oczekiwanych efektów, irytuje, drażni, wyzwała w czytelnikach negatywne emocje, doprowadza też do wściekłości krytykę (dzienniki żyjących pisarzy to zwykle – w opinii recenzentów – ich najgorsze książki). Tę jego cechę (o ile można w ten sposób określić prawdopodobny odbiór tekstu literackiego) także warto uczynić problemem kultury narcyzmu i zapytać, dlaczego to, co powinno zadziałać, nie działa; z jakich powodów to, co na pewno uzyskałoby akceptację społeczności *online*, w formie drukowanej zupełnie się nie sprawdza. Już teraz można postawić hipotezę, że o przynależności tego typu dzienników do kultury narcyzmu świadczy wynikające z istoty zabawy *water ball* ich zamknięcie, tworzące iluzję transparentności. Czytelnikowi jedynie wydaje się, że czyta w dzienniku o realnym życiu pisarza, podczas gdy w rzeczywistości jest zmuszony brać udział w autopromocji, która jest mu całkowicie obca.

NARCYZM DZIENNIKÓW „NA POKAZ”

Wydaje się, że narcyzm w dziennikach intymnych należących do osób tak twórczych i profesjonalnie posługujących się piórem (a dziś komputerem) jak pisarze jest zjawiskiem oczywistym. Tymczasem rozumiany raz jako jednostka chorobowa, innym razem jako szereg zachowań i postaw społecznych kształtujących kulturę nie może być opisywany bez przynajmniej kilku wyjaśnień i zastrzeżeń.

12 C. Cederström, A. Spicer, *Pętla dobrego samopoczucia*, tłum. Ł. Żurek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

13 Tamże, s. 25.

14 M. Szpunar, *Kultura cyfrowego narcyzmu*, dz. cyt.

15 M. Szpunar, *Koncepcja bańki filtrującej*, dz. cyt., s. 194.

Objaśnienia wymaga także określenie „dzienniki na pokaz”. Proponuję w ten sposób określać tylko te notatki, które powstały w latach 2015–2019 z myślą o natchmiastowej publikacji. Spisywano je często „na próbę”, tylko raz, między jedną a drugą powieścią, po to, by powiadomić czytelników, że pisarz znajduje się w dobrej formie, pracuje, i by podtrzymać z nimi kontakt. Określenie „na pokaz”, choć nie zostało przez krytykę wyartykułowane wprost, stanowi niejako konkluzję jej negatywnego nastawienia do tego typu publikacji. Autorami dzienników „na pokaz” są pisarze cenieni i znani: Jacek Dehnel, Piotr Siemion, Szczepan Twardoch, Łukasz Orbitowski i Wojciech Kuczok, urodzeni między 1961 a 1979 rokiem oraz identyfikowani z pokoleniem lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W ich twórczości następują zarówno porzucenie tematyki zaangażowanej i sięgnięcie po eksperymenty artystyczne, jak i powrót do problematyki społecznej oraz fascynacja popkulturą.

Wybór materiału do analizy opieram na wstępnych ustaleniach krytyki literackiej, ze wzmoczoną uwagą obserwującej ponowne narodziny zjawiska, jakim jest dziennik (żyjącego) pisarza pojawiający się w nowej, kapitalistycznej rzeczywistości kulturowej. Nie jest to już rzeczywistość zmuszająca diarystę do zajęcia określonego merytorycznego stanowiska bądź do klerkizmu. Przeciwnie, omawiane w dalszej części artykułu, wybrane fragmenty narracji osobistych składają się z różnych pustych gestów, którym najbliżej do potocznie rozumianej autoreklamy. Oprócz wskazania przykładów krytyki zajmę się takimi jej negatywnymi reakcjami, które presuponują określone oczekiwania wobec dzienników pisarzy, istniejące w polskiej rzeczywistości kulturowej. Świadomie rezygnuję z analizy filologicznej oraz pogłębionej interpretacji dzienników, a tym samym z ich oglądu całościowego. Tym, co mnie interesuje, jest bowiem wpływ kultury narcyzmu na dziennik osobisty i konflikt komunikacyjny między pisarzem a odbiorcami. Przeanalizowanie wszystkich przejawów narcyzmu w wymienionych książkach wymagałoby osobnego, obszernego studium porównawczego, przerastającego ramy tego artykułu.

Dziennik przeznaczony od razu do druku stanowi w literaturze polskiej zjawisko stosunkowo nowe¹⁶. Jego narodziny datuje się mniej więcej na połowę ubiegłego wieku i wiąże z przypadającą na ten czas publikacją zapisków Gombrowicza w „Kulturze”. Tym, co różni *Dziennik* od wielu innych tego typu książek, w tym także dzienników wydawanych od 2015 roku, jest dialogiczność, sprzeczna z istotą kultury narcyzmu. Zapośredniczone z filozofii Martina Bubera myślenie Gombrowicza ja – ty uczyniło jego literaturę, według określenia Małgorzaty Czermińskiej, wyzwaniem rzuconym bezpośrednio czytelnikowi: „mówił JA, JA, JA. Stworzył siebie jako diarystę, ale nie takiego, który pisze tylko dla siebie i szyfruje w lustrze jak Leonardo da Vinci”¹⁷.

Warto przypomnieć, że w definicjach dzienników osobistych główną rolę odgrywają dyskretność zapisków, brak adresata zewnętrznego, a nawet związana z tym niemoc czy słabość charakteru piszącego¹⁸. Aby zrozumieć fenomen pisan

¹⁶ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Universitas, Kraków 2000, s. 52.

¹⁷ Tamże, s. 50.

¹⁸ P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, tłum. A. Karpowicz, M. Rodak, P. Rodak, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010, s. 33–45.

„na pokaz”, warto zwrócić się w stronę koncepcji kultury narcyzmu Lascha – to, co charakterystyczne dla wyznań Orbitowskiego czy Twardocha, mieści się przecież po stronie siły, społecznie konstruowanej męskości i radzenia sobie z trudnościami takimi jak rozwód czy ojcostwo. Diaryści udzielają rad, formułują wnioski na temat udanego życia na podstawie własnych doświadczeń, tworzą więc, mniej lub bardziej widoczną, „pętlę dobrego samopoczucia”, odwołując się, bardzo swobodnie zresztą, do formuły pisarza jako autorytetu społecznego.

Próbując zrozumieć fenomen narcyzmu pierwotnego, opisany przez Sigmunda Freuda, amerykański historyk doszedł do wniosku, że lęk niemowlęcia przed odłączeniem się od matki stanowi nieusuwalne źródło jego późniejszego cierpienia. Dlatego wszelkimi sposobami dąży ono do zaspokojenia pragnienia bliskości, a ponieważ nie może tego zrobić w sposób satysfakcjonujący, czyli taki, który oznaczałby powrót do stanu sprzed narodzin, z czasem uczy się „odróżniać siebie od otoczenia, zaczyna rozumieć, że jego własne potrzeby nie kontrolują świata”¹⁹. Pragnienie, aby uwolnić się od tęsknoty i napięć, jest jednak tak duże, że staje się ono, zdaniem Lascha, podstawą całego zespołu afektów nazywanych narcyzmem. Narcyzm pierwotny oznacza więc pragnienie, „aby uwolnić się od tęsknoty”²⁰ i zrealizować „odwieczne dążenie do uzyskania absolutnego spokoju”²¹. Narcyzm w kulturze, choć stanowi odbicie odwiecznych marzeń o połączeniu się z matką, przyjmuje o wiele bardziej skomplikowane reprezentacje, różniące się od swojego źródła, są to na przykład: pragnienie omnipotencji, poczucie panowania nad światem, chwilowe doznanie przyjemności, pusta ekstaza. Takie odczucia, zdaniem badacza, zapewniają człowiekowi technologia i nieortodoksyjne formy wierzeń oparte na mistycyzmie, jak chociażby gnostycyzm (o którym pisze w swoim dzienniku Twardoch).

Jeśli przyjąć, że literatura jest swego rodzaju techniką (ponieważ chętnie poddaje się różnego rodzaju przekształceniom, narzucanym jej między innymi przez nowe media), to dzienniki „na pokaz” można byłoby uznać za interesujący przykład kultury narcyzmu, i to zarówno pod względem formalnym (dziennik „w okładce” jako przeróbka bloga), jak i ideowym (dziennik „na pokaz” jako sublimacja potrzeb „typowych” mężczyzn i prezentacja ich narcyzmu). Autor takiego dziennika, niejako zamknięty w piłce wodnej, zdaje się świetnie bawić, a jednocześnie ma poczucie obserwowania swojego otoczenia i odpowiadania na jego potrzeby. Dialogiczność tej postawy jest jednak pozorna. Zamiast relacji ja – ty mamy tu relację ja – ja, charakterystyczną dla tradycyjnej intymistyki. Dzienniki tego typu powstają z zamiarem natychmiastowej publikacji, wprowadzając w konfuzję czytelnika, który staje się biernym obserwatorem czyjejś przyjemności. Pisarz pokazuje mu się – co widać na okładkach tych książek, wykorzystujących zdjęcia autorów w różnych pozach – w określonej roli, której nie można skomentować, zalajkować, spostonować. Co więcej, jest to rola obliczona na szybki, jednorazowy efekt, będąca wyrazem poczucia głębszego braku (wenu twórczej,

¹⁹ Ch. Lasch, *Kultura narcyzmu...*, dz. cyt., s. 263.

²⁰ Tamże, s. 263.

²¹ Tamże.

pomysłu na dobrą powieść). Odczuwa go także odbiorca, a bunt, który w nim narasta, bierze się stąd, że za dziennik „na pokaz” musi on zapłacić dokładnie tyle, ile za każdą inną grubą książkę.

KRYTYKA

Jedną z najbardziej krytycznych recenzji dzienników Dehnela i Twardocha napisał Dariusz Nowacki, określając obiekt niniejszych dociekań jako „blogaski w okładkach”²². Powodem takiej reakcji recenzenta stała się autopromocja obu pisarzy dokonująca się w ich dziennikach. Wskutek tego znalazło się tam wiele „autolansu”, opisów bogactwa diarystów, ich podróży, wykwinnych posiłków, dbania o ciało. Nawiązując prawdopodobnie do pracy Cederströma i Spicera, Nowacki stwierdził: „przemawiają do nas awatary, które manifestują bezgraniczne samozadowolenie” oraz „Twardoch i Dehnel usilnie zapewniają, że są bardzo fajni, a nade wszystko, że mają cudowne życie. Kryzys, nawet w wersji *light*, nie ma do nich dostępu”²³. Źródłem irytacji krytyka było także przeświadczenie, że dziennik pisarza powinien podejmować poważne i trudne tematy, być swoistym *memento*, podsumowaniem czyjejś biografii. Jeśli chce się go publikować za życia, trzeba koniecznie być starym²⁴. Autor dziennika – twierdził recenzent – musi mieć bardziej przekonujące sądy niż autor powieści. Dziennik to tradycyjna, trudna forma, uprawiana z powodzeniem jeszcze po wojnie, dlatego współczesne dzienniki pisarzy nie powinny rezygnować z tej chlubnej tradycji i przejmować zwyczajów z internetu.

Uwagi Nowackiego o zapożyczeniach z sieci, odnoszące się zarówno do struktury, jak i treści obu dzienników, nie zawsze są ilustrowane przykładami. Wydaje się, że zdiagnozowanie w nich narcyzmu ma dużo większą wartość poznawczą niż dewaluacja samego bloga. Jak wynika z badań Magdaleny Szpunar, „blogasek” prowadzony jest „z reguły przez nastolatki przeżywające nieszczęśliwe miłości, frustrujące się niemożnością zakupu drogiego gadżetu lub ubrania, wulgarnie wypowiadające się na temat seksualności, gnębiących nauczycieli i nic nierozumiejących rodziców. Infantylność i poziom dyskursu na tych blogach razi wielu blogerów [...]. Modelowy blogasek powinien być różowy, błyszczący i krzykliwy. Obowiązkowym elementem są zdjęcia gwiazd popkultury”²⁵. Mimo to może mieć swoją wartość: „Nawet blogaski, negatywnie postrzegane w społeczności blogerów, są dla ich autorów istotną częścią tożsamości, burzliwego procesu dojrzewania, sposobem na poznawanie siebie i innych”²⁶. Należy przy tym pamiętać, że

22 D. Nowacki, *Blogaski w okładkach, czyli jak Dehnel i Twardoch pamiętniki wydali*, Wyborcza.pl, 3 listopada 2015, <http://wyborcza.pl/1,75410,19128896,blogaski-w-okladkach-czyli-jak-dehnel-i-twardoch-swoje-pamietniki.html> (1 listopada 2019). Por. także odpowiedź Marka Mikołajca na tę recenzję: M. Mikołajec, *Nie takie Wieloryby i ćmy straszne (jak je malują)*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2/2015, s. 269–282.

23 Tamże.

24 Dość specyficznie brzmi w tym kontekście stwierdzenie Nowackiego: „Po lekturze najnowszych książek Twardocha i Dehnela przyszło mi do głowy, że trzeba by wprowadzić ustawowy zakaz publikowania dzienników przez autorów, którzy mają mniej niż 60 czy nawet 70 lat” (D. Nowacki, *Blogaski w okładkach...*, dz. cyt.).

25 M. Szpunar, *Wewnętrzny imperatyw pisania. Społeczne znaczenie i funkcje blogów*, [w:] *Wychowanie i kształcenie w erze cyfrowej*, red. P. Plichta, J. Pyżalski, Regionalne Centrum Polityki Społecznej, Łódź 2013, s. 195.

26 Tamże, s. 197.

blog w odmianie przypominającej dziennik osobisty, jak i każdej innej, jest pewną formą spektaklu²⁷. Jak zauważa Zbigniew Bauer, może być też przestrzenią wolności, ale ciąży na nim typowy dla telewizji i kultury podglądania gest autopublikacji²⁸: „Jest w tym raczej osobliwa gra narcyzmu i masochizmu, podobania się samemu sobie i odbierania zewnętrznych hołdów – nawet w postaci ciosów”²⁹.

Kolejna recenzja Nowackiego, napisana tym razem z *Rozmemuarów* Kuczoka, stanowi jeszcze ostrzejszą krytykę dzienników „na pokaz”. Są to, jego zdaniem, „książki absolutnie zbędne i nudne jak flaki z olejem, [...] grzeczne i ulizane, wyprane z wszelkiej kontrowersyjności”³⁰. W opinii Nowackiego autor *Rozmemuarów* ucieka się do wielu praktyk „autolansjarskich” z Facebooka i „manifestuje niebywały tupet”³¹, a „w pielęgnowaniu przekonania o własnej wybitności jest mocno osamotniony”³². Tak jak poprzednio recenzent sięga po określenia „narcystyczny” i „narcyzm”. Stosuje je zarówno w odniesieniu do przypominającej bloga formy notatek osobistych, jak i do cech osobowości autora. Recenzentowi udaje się także uchwycić właściwość dziennika „na pokaz” niewystępującą w pracy tradycyjnego pisarza – przymus autokorekty. Suzana E. Flores dowodzi, że Facebook sprzyja kreowaniu jak najlepszej wizji siebie i jednocześnie wymusza jej ciągle poprawianie. Praca pisarza, wolna od konieczności pokazywania wyników na bieżąco innym, rozwija się zupełnie inaczej, swobodniej, ale gdy staje się czymś w rodzaju komentarzy w mediach społecznościowych, zaczyna być sztywna i myślowo ograniczona³³.

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

Zapiski Kuczoka, Orbitowskiego i Twardocha, będące materiałem analizy, dotyczą trzech problemów identyfikowanych z kulturą narcyzmu: dyscyplinowania ciała i gnozy (Twardoch)³⁴, pisania jako pracy zarobkowej (Orbitowski) oraz opisów intymności rodziny (Kuczok). Służą też tworzeniu wizerunku pisarza, który pozornie odpowiada oczekiwaniom odbiorców, a w rzeczywistości jest od nich bardzo daleko.

Kojarzony z reklamami notebooków i samochodów Twardoch to prozaik, który przeszedł metamorfozę fizyczną: z przysadzistego autora *Oblędu rotmistrza von Egern* stał się upozowanym dżentelmenem, uczącym innych manier i szyku³⁵.

27 Szpunar wlicza cztery główne typy blogów: dziennik osobisty, blog nastolatka, blog fanowski oraz firmowy (dziennikarski, obywatelski, polityczny). Tamże, s. 194.

28 Z. Bauer, *Dziennikarstwo nowych mediów. Historia – teoria – praktyka*, Universitas, Kraków 2009, s. 315.

29 Tamże, s. 316–317.

30 D. Nowacki, *Jeszcze jeden blogasek*, „Książki. Magazyn do Czytania” 1(34)/2019, s. 74.

31 Tamże.

32 Tamże.

33 S.E. Flores, *Sfejsowani. Jak media społecznościowe wpływają na nasze życie, emocje i relacje z innymi*, tłum. K. Mojkowska, Muza, Warszawa 2017, s. 52–53.

34 Piszę o tym szerzej w studium *Kultura gwałtu*, zamieszczonym w monografii autorskiej: M. Tomczok, *Czy Polacy i Żydzi nienawidzą się nawzajem? Literatura jako mediacja*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2019, s. 249–265.

35 Por. S. Twardoch, P. Bociąga, *Sztuka życia dla mężczyzn, czyli beużyteczny podręcznik życia towarzyskiego i uczuciowego dla brzydkich, grubawych, tysiąjących i nieszczególnie inteligentnych oraz ciekawy esej o życiu towarzyskim i uczuciowym dla wszystkich pozostałych. Może zawierać śladowe ilości kpin*, Świat Książki, Warszawa 2013.

Taka postać – ciemnookiego, przystojnego pisarza z zaczesaną do góry grzywką i kilkudniowym zarostem – spogląda też z okładki *Wielorybów i ciem.* Jego dziennik jest między innymi opowieścią o aktywności fizycznej, odkrytej w wieku lat trzydziestu, która przynosi przyjemność, poczucie władzy i jednocześnie radość z bycia sobą: „A teraz jakaś wściekła, radosna ekstaza ciała rozgrzanego niczym silnik samochodu, po tych pięciu kilometrach, tempem zdecydowanie powolnym, pół godziny mi na te pięć kilometrów potrzeba, ale ciało rozgrzane w sposób nowy, obcy, cudowny, a potem radosne zdziwienie, że boleć mogą mięśnie, których istnienia kiedyś nawet nie podejrzewałem”³⁶.

Obiektem podobnej oceny, złożonej z wszechwładzy i pogardy wobec świata, jest siedząca przy sąsiednim stoliku w kawiarni dziewczyna. Twardoch tworzy przejmującą przepowiednię jej przyszłych cierpień, mającą początek w tym, że jest dla niego obiektem pożądania:

*Na co zasługuje ruda, zmysłowa dziewczyna, która przy sąsiednim stoliku flirtuje z człowiekiem odzianym w drogi garnitur i czasem odrywa od niego wzrok, by taksować mnie, schowanego za komputerem i kawą? [...] Może [dzieci – przyp. MT] zabiorą jej wszystko, ale dadzą to, czego nie da się kupić w sklepie, może wtedy, w cierpieniu i matczynej samotności, zrozumie dziewczyna ezoteryczny sens własnego ciała, przedefiniuje swoje piersi i łono i umrze z radości, albo umrze ze smutku, zakochana w dzieciach, które ją opuściły*³⁷.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu warto sięgnąć po opinię pisarza nawiązującą do zjawiska nieprzepuszczalnej kuli. Ma ona charakter specyficznego, erudycyjnego „autolansu”:

Mój starszy syn w opinii zatroskanej pani z przedszkola jest bardzo out of context. „Żyje w swoim osobnym świecie”. Też mi nowina, jego dziadek żyje w swoim osobnym świecie, ja żyję w swoim osobnym świecie, w jakim świecie miałyby żyć to jasno- i długowłose szczęście, jeśli nie swoim i osobnym?

*Cieszę się, że nauczył się już, jak budować dookoła siebie ten pancierz z półprzepuszczalnego szkła, który kolejnym wrażliwcom z mojej rodziny pozwala funkcjonować w rzeczywistości, i to funkcjonować całkiem sprawnie mimo ewidentnego od niej oderwania*³⁸.

W opartych na niemal protestanckiej wierze w pracę uwagach Orbitowskiego należy widzieć inny przejaw kultury narcyzmu. Jak twierdzi Małgorzata Halber, przedstawiciele wspomnianej kultury wmówili marzącym o sukcesie, że mogą go osiągnąć przy odpowiednim wysiłku i nastawieniu. Sprawa talentu jest tu mniej ważna niż kwestia pozytywnego myślenia³⁹. Chcieć to móc. Na podstawie pracy

³⁶ S. Twardoch, *Wieloryby i émy. Dzienniki 2007–2015*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, s. 78.

³⁷ Tamże, s. 80.

³⁸ Tamże, s. 207.

³⁹ M. Halber, *Nie ma nic złego w czuciu się dobrze. Nie jest jednak dobrze, kiedy masz poczucie, że nie możesz czuć się źle*, [w:] C. Cederström, A. Spicer, *Pętla dobrego samopoczucia*, dz. cyt., s. VII–XIX.

twórczej przeliczanej na godziny i ilości piwa kupionego kolegom pisarz kreuje więc narcystyczną iluzję prawdy, zbliżoną do autentyczności zainscenizowanej:

Więc owszem, wstydzę się i pragnę sławy, niemniej próbuję pisać prawdę, w miarę skromnych możliwości [...]. Znaczyłoby to, że żyję życiem stirnerowskim, zbudowanym na nicości. Mam nadzieję, że to nieprawda. Ludzie nawet pytają, czy nie obnażam się tutaj za bardzo, czy nie odślaniam zbyt wiele z siebie, mam tylko nadzieję, że nie z innych [...]. Więc jedyne, co mi przychodzi do głowy, jedyny sposób na bycie mężczyzną, prócz troski o potomstwo, o kobietę [...], to właśnie gotowość na odślonięcie siebie i własnych słabości, dokonana lekko i z pewną pogardą...⁴⁰

Jeszcze inaczej Orbitowski tłumaczy swój pracoholizm w następującym fragmencie:

Moja patologiczna pracowitość nie wynika przecież z zamiłowania do klepania w klawisze od bladego świtu, to nie tak, że jeśli nie wypłuję z siebie wiadra bzdur, to potem mam zatwardzenie. Po prostu, co piątek chcę w spokoju ducha klapnąć przy browarku ze świadomością, że mam na tenże browar, mało tego, że mogę postawić w knajpie tyle kolejek, że wszyscy wyleżą na czworaka⁴¹.

Literatura staje się w tym ujęciu zwyczajną pracą zarobkową. Jej źródłem nie jest mądrość życiowa czy talent do konstruowania porywających fikcji, tylko decyzja o spędzeniu odpowiedniej liczby godzin przy komputerze. Tego typu myślenie można uznać za przykład *lifestylingu*, mierzenia własnej jaźni i programowania swojej wydajności dzięki śledzeniu parametrów zdrowia, długości pracy, oczekiwanych efektów⁴². Uczni mają wątpliwości co do tego, czy samokontrola jest przykładem narcyzmu, czy raczej „jedyną możliwą drogą”⁴³. W przypadku dziennika „na pokaz” ważna jest także opinia konsumentów – enuncjacje Orbitowskiego zostały jednak przyjęte przychylnie⁴⁴.

Ostatni z przejawów kultury narcyzmu, łączony niekiedy z ekshibicjonizmem, stanowi częsty problem diarystów. Dotyczy granic szczerości wyznania, którego bohaterami, oprócz autora, są osoby trzecie. W recenzji Nowackiego z *Rozmumarów* pojawia się zarzut wykorzystywania prywatności, a szczególnie małżeństwa z Agatą Passent, do upiększania własnego wizerunku. Ma ono polegać między innymi na czerpaniu ze związku z dziennikarką realnych korzyści finansowych, prowadzeniu bogatego życia przy braku stałej pracy („Agata Passent, córka Agnieszki Osieckiej, to spadkobierczyni jednej z większych autorskich

⁴⁰ Ł. Orbitowski, *Rzeczy utracone. Notatki człowieka posttowarzystwskiego*, Wydawnictwo „Zwierciadło”, Warszawa 2017, s. 70–71.

⁴¹ Tamże, s. 103.

⁴² C. Cederström, A. Spicer, *Pętla dobrego samopoczucia*, dz. cyt., s. 122–123.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. S. Grabowski, *Orbitowanie bez cukru*, wPolityce.pl, 20 czerwca 2017, <https://wpolityce.pl/kultura/345016-orbitowanie-bez-cukru-rzeczy-utracone-lukasza-orbitowskiego-recenzja> (2 listopada 2019).

fortun⁴⁵) oraz wzmacnianiu pozycji zawodowej w środowisku artystycznym Warszawy. Ataki Nowackiego na Kuczoka wzbudziły niechęć środowiska blogerów internetowych. Olga Kostrzewska-Cichoń napisała na Instagramie: „Nie specjalnie (!) mnie taka literatura wabi, ale tego typu recenzje to mocna przesada. Artykuł na poziomie tabloidu”⁴⁶. W dzienniku Kuczoka, oprócz komplementowania żony i jej urody, można znaleźć opisy ich kłótni (z wzywaniem ochrony hotelowej i próbą rozwodu), seksu, wychowywania dziecka. Jak zauważył jeden z komentatorów wpisu Kostrzewskiej-Cichoń, poziom tego typu uwag – i to zarówno recenzenta, jak i diarysty – zbliża się do poziomu Pudelka. Nie jest to jednak portal, który miałby małe grono czytelników. Dlaczego zatem to, co gdzie indziej nie drażni, a wręcz wzbudza powszechne zainteresowanie, irytuje odbiorców dzienników pisarzy? Czy i tu nie powinno się zrozumieć nieuchronnej zmiany granic i przededefiniowania pojęcia prywatności?

Źródłem nieporozumienia nie jest, jak się wydaje, czyjakolwiek prywatność, ale brak kontaktu czytelników z pisarzem wynikający z natury medium, jakim jest „blogasek w okładce”. To ironiczne określenie wiele mówi o oczekiwaniach przedstawicieli kultury narcyzmu: są one z jednej strony bardzo tradycyjne (dziennik pisarza to skarbnica mądrości), z drugiej oscylują wokół możliwości oferowanych przez nowe media, takich jak partycypacja, współkształtowanie technologii, zdolność do komunikowania się z innymi przedstawicielami społeczności, opór wobec manipulacji producentów⁴⁷. Czytelnicy *Rozmemuarów*, odczuwający pustkę zapisków Kuczoka, zapewne chcieliby zakomunikować ich twórcy, aby wyszedł ze swojej bańki. Niestety, teatr narcyzmu polega na absorbowaniu pozornymi problemami⁴⁸, a irytacja krytyki oznacza w tym wypadku – opisany we wstępie – problem obserwatora, który nie wie, jak bawiący się *water ball* zdoła opuścić zabawkę, zanim skończy się powietrze.

Na tle pozostałych dzienników wyznania Kuczoka uderzają szczególną pustką (podkreślaną zarówno przez recenzentów, jak i czytelników). Ich autorem jest ulubieniec krytyki sprzed lat, laureat nagrody literackiej Nike za powieść *Gnój*. Puste konto, długi, wychowywane z dala od ojca starsze dzieci, kolejne małżeństwo, tym razem z celebrytką, kłopoty z pisaniem i bezwartościowe obserwacje na temat polskiego życia kulturalnego nie dają nadziei. *Rozmemuary* stworzył potrójny narcyzm: pisarza, formy i kultury: „Jestem jak mój ojciec, który pół życia przeleżał na wznak na kanapie z pieskiem [...]. Dziedzictwo przeklęte – ta niemoc i ucieczka od niej w zaśmierdłe pielesze, pod kocyk, w kokon bezpieczeństwa, którym jest silna kobieta, ciepłe zwierzątko i *status quo* aż po grób”⁴⁹.

45 D. Nowacki, *Jeszcze jeden blogasek*, dz. cyt., s. 74.

46 Olga Kostrzewska, @KostkaOlga, Twitter, <https://twitter.com/KostkaOlga/status/1100832350236278784> (2 listopada 2019).

47 H. Jenkins, S. Ford, J. Green, *Rozprzestrzenialne media. Jak powstają wartości i znaczenia w sieciowej kulturze*, tłum. M. Wróblewski, red. nauk. M. Zdrodowska, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2018, s. 245–303.

48 R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego...*, dz. cyt., s. 523.

49 W. Kuczok, *Rozmemuary*, Wielka Litera, Warszawa 2019, s. 124.

WNIOSKI

Nieporozumienia narastające wokół współczesnej diarystyki każą zastanowić się nad jej związkami z kulturą narcyzmu. Zestawienie zapisków intymnych Szczepana Twardocha, Łukasza Orbitowskiego i Wojciecha Kuczoka z koncepcjami Christophera Lascha i Magdaleny Szpunar oraz ideą „pętli dobrego samopoczucia” pozwala zauważyć istotne zmiany w obrębie dziennika osobistego, wskutek których staje się on lustrem współczesnego egocentryzmu. Jak pisze Szpunar: „Szanse na zaistnienie ma jedynie ten, kto potrafi zogniskować na sobie uwagę, a sposób, w jaki to czyni, ma znaczenie wtórne, wobec możliwości bycia oglądanym i podziwianym”⁵⁰. *Homo narcissus*, w którego wciela się współczesny pisarz korzystający z tradycyjnego dziennika, musi nieustannie pokazywać się, zmieniać, pozostawać w interakcji. Takie warunki nakłada na niego współczesna kultura, wymagająca od intelektualisty bycia celebrytą. Próbą sprostania im okazuje się publikowanie zapisków, które drukowano zazwyczaj po śmierci autora. Pozwalają one czytelnikom zorientować się w życiu osobistym pisarza, a jemu samemu wytworzyć pozory kontaktu *online*, czyli bycia w wiecznej gotowości do interakcji. Wykreowana w ten sposób rzeczywistość nie różni się zasadniczo od wirtualnej, choć pokazuje ją tradycyjne medium.

W tekście *Dwa narcyzmy* Jacques Lacan pisał: „Podmiot widzi swój byt w odbiciu względem innego, tj. względem *Ich-Ideal*”⁵¹. Dzienniki „na pokaz” stają się w ten sposób spektaklem narcyzmu, w którym widz chciałby odnaleźć głębszą prawdę i wartości fundamentalne w życiu, ale ich nie znajduje. Zwielokrotnione oszustwo, wynikające z rzeczywistej nietransparentności kultury narcyzmu (zamknięci w *water ball* koncentrujemy się głównie na swoich przeżyciach), prowadzi do klęski na wielu polach. Jednym z nich jest tradycyjne medium, takie jak literatura, próbujące przechwycić możliwości nowych mediów bez gwarancji podobnego działania. Dzienniki „na pokaz” jako fenomen kulturowy umacniają także w odbiorcach poczucie biernego uczestniczenia w komunikacji, uświadamiają im ich niemoc, prowokują do oporu. W tle pojawia się także pokusa, by przywrócić tradycyjne wartości diariusza, ale te dla kultury narcyzmu opartej na zestawie gotowych chwytów autopromocyjnych nie są już tak bardzo atrakcyjne. Na koniec można postawić pytanie ogólne, wymagające wszelako osobnej odpowiedzi: czy czasem nie jest tak, że to tradycyjna literatura słabo radzi sobie z kulturą narcyzmu? Czy kultura narcyzmu nie jest tylko filtrem, za pomocą którego szereg form literatury wyraźnie się dezaktualizuje?

BIBLIOGRAFIA

- Bauer, Zbigniew. *Dziennikarstwo wobec nowych mediów. Historia – teoria – praktyka*. Kraków: Universitas, 2009.
- Cederström, Carl, André Spicer. *Pętla dobrego samopoczucia*. Tłum. Łukasz Żurek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

⁵⁰ M. Szpunar, *Kultura cyfrowego narcyzmu*, dz. cyt., s. 181.

⁵¹ J. Lacan, *Dwa narcyzmy*, [w:] tegoż, *Seminarium I. Pisma techniczne Freuda*, oprac. J.A. Miller, tłum. J. Waga, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 241.

- Czermińska, Małgorzata. *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*. Kraków: Universitas, 2000.
- Dehnel, Jacek. *Dziennik roku chrystusowego*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B., 2015.
- Kuczok, Wojciech. *Rozmемуary*. Warszawa: Wielka Litera, 2019.
- Lacan, Jacques. „Dwa narcyzmy”. W: Jacques Lacan. *Seminarium I. Pisma techniczne Freuda*. Tłum. Jacek Waga. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2017.
- Lasch, Christopher. *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*. Tłum. Grzegorz Ptaszek, Aleksander Skrzypek. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Sedno”, 2015.
- Lejeune, Philippe. „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*. Tłum. Agnieszka Karpowicz, Magda Rodak, Paweł Rodak. Warszawa: Wydawnictwa UW, 2010.
- Lowen, Alexander. *Narcyzm. Zaprzeczenie prawdziwemu „ja”*. Tłum. Beata Pieczychna. Koszalin: Ośrodek Bioenergetycznej Pracy z Ciałem, Pomocy i Edukacji Psychologicznej, 2013.
- Orbitowski, Łukasz. *Rzeczy utracone. Notatki człowieka posttowarzystkiego*. Warszawa: Wydawnictwo „Zwierciadło”, 2017.
- Sennett, Richard. *Upadek człowieka publicznego*. Tłum. Hanna Jankowska. Warszawa: Muza, 2009.
- Szpunar, Magdalena. „Koncepcja bańki filtrującej a hipernarcyzm nowych mediów”. *Zeszyty Prasoznawcze* 61, 2 (2018).
- Szpunar, Magdalena. *Kultura cyfrowego narcyzmu*. Kraków: Wydawnictwa AGH, 2016.
- Szpunar, Magdalena. „Wewnętrzny imperatyw pisania. Społeczne znaczenie i funkcje blogów”. W: *Wychowanie i kształcenie w erze cyfrowej*, red. Piotr Plichta, Jacek Pyżalski. Łódź: Regionalne Centrum Polityki Społecznej, 2013.
- Twardoch, Szczepan. *Wieloryby i ćmy. Dzienniki 2007–2015*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2015.

Data wpłynięcia: 5 listopada 2019 r. Data zatwierdzenia do druku: 31 stycznia 2020 r.

WATER BALLS. WRITERS' DIARIES IN THE CULTURE OF NARCISSISM

This article discusses a relatively new phenomenon in literature: a writer's diary published in his or her lifetime, presenting it is an important manifestation of the culture of narcissism. Referring to the works of Christopher Lasch, Magdalena Szpunar, Carl Cederström and André Spicer, the author focuses on one of its variants – a diary written 'for show'. Analysing excerpts from *Rozmемуary* by Wojciech Kuczok, *Wieloryby i ćmy* by Szczepan Twardoch and *Rzeczy utracone* by Łukasz Orbitowski, she observes that the narcissism of these productions has a lot in common with the phenomenon of information bubble, or so-called water ball, perceived here as a metaphor for a culture that carries a number of negative properties, such as an illusion of easy communication while the reader-author relationship is disrupted, self-promotion of the author as a public figure instead

of focusing on ethical, ideological, social or political observations, etc. Tempted by the promise of resolving common problems, the audience ends up following the pastime of the writer who lives in his or her own bubble ('water ball') filled with – rather vain – desires. The article points out some narcissistic gestures of the authors of diaries written 'for show', offering a literary criticism of this newly emerged cultural phenomenon – as of yet not fully studied by critics of fiction.

SŁOWA KLUCZOWE: kultura narcyzmu, dziennik „na pokaz”, *water ball*, „blogaski w okładkach”, bańka informacyjna

KEY WORDS: culture of narcissism, diaries written 'for show', water ball, 'blogaski w okładkach' [littleblogs in covers], information bubble

